

Chleb, duchy i... BratHanki

Dziennik Wschodni
nr 146, 25.06.2001 r



Pierwsze bochenki nieco się przypaliły, lecz kolejne – dzięki zdobytemu doświadczeniu – były coraz lepsze. Próbujący nie kryli zachwyty, domagając się kolejnych kromek

■ **Kto wie, może gdyby nie paskudna pogoda, na lubelskim Podzamczu rzeczywiście pojawiłyby się duchy? Przecież w noc świętojańska wszystko jest możliwe, a atmosfera na placu Zamkowym była magiczna.**

Zaczął się od pieczenia chleba. W sobotę o godz. 18 pod okiem Zofii Mazurek i Stefana Aleksandrowicza, w specjalnie wybudowanym u stóp Zamku piecu, rozpoczęto wypiek. Co prawda pierwsze bochenki nieco się przypaliły, lecz kolejne – dzięki zdobytemu doświadczeniu – były coraz lepsze. Próbujący nie kryli zachwyty, domagając się kolejnych kromek.

– Znakomity, palce lizać – komentował tłum łakomczuchów. A bochenki znikwały w zawrotnym tempie.

Ale jedzenie to nie wszystko! Przez cały czas można było posłuchać muzyki folkowej na żywo, popatrzeć na tancerzy, zrobić zakupy na straganikach. Były świecidełka, wata cukrowa i balony.

Zapadający zmierzch potęgował nastrój tajemniczości świętojańskiej nocy. Coraz więcej było rusałek, polkaczy ognia, derwiszów. Podzamcze rozświetliły dziesiątki czerwonych lampek. W ich świetle tajemniczo majaczyły intrygujące publiczność zagadkowe instalacje i straszące przy Bramie Grodzkiej duch „Sztukmistrza z Lublina”. Wtedy na scenie pojawiła się Orkiestra pw. Świętego Mikołaja. Po kilku typowo folkowych kawałkach przeszli na bardziej niesamowity, słowiański repertuar.

Tymczasem na stoku przed Zamkiem Jarosław Koziara rozpoczął tajemnicze misterium. Zakapturzone postacie z pochodniami kolejno rozpały ogniste totemy. Po kilku minutach rozświetlony blaskiem ognia plac ukazał publiczności zupełnie nowe, magiczne oblicze.

– Prawdziwe czary – mówili widzowie. – Może naprawdę pojawiły się duchy?

Sobótkowa impreza na placu Zamkowym trwała do pierwszej w nocy.

Niektórzy – może obawiając się duchów – wybrali koncert BratHan-

ków na stadionie Motoru. Też było warto. Co prawda deszcz ostudził fanów, jednak porządna dawka szybkich, folkowych rytmów poprawiła humory. Przed koncertem zespół otrzymał od Andrzeja Pruszkowskiego serdeczne podziękowania oraz Order Prezydenta Miasta Lublina. Za co? Za przebój „W kinie w Lublinie”.

Wśród rozentuzjasmowanych fanów zespołu spotkaliśmy także wiceprezydenta **Zbigniewa Wojciechowskiego**. – Przekonałem się na własne oczy, że warto organizować takie koncerty. Chociaż fundusz reprezentacyjny mamy skromny, postaram się, by takich imprez było w mieście dużo więcej.

Po gorączce sobotniej nocy przyszła kolej na sportowe emocje. W niedzielę, na stadionie Motoru, rozegrano wielki turniej gwiazd piłki nożnej dedykowany honorowym krwiodawcom. Były też koncerty, malowanie twarzy i wyścigi samochodzików. I najważniejsze: ochotnicy mogli oddać krew.

**Tomasz Stawecki
Radomir Wiśniewski**